

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (1070) 22 LUTEGO 1981 R. CENA 4 ZŁ

W NUMERZE:

Słowo Boże – Ziarnem ●  
Wizyta dr. Billy Grahama w  
Urzędzie Rady Ministrów ●  
Człowiek świątynią Boga ●  
Niepodległościowe tradycje  
Wielkopolan ● Doktorat ho-  
noris causa Chrześcijańskiej  
Akademii Teologicznej w  
Warszawie dla dr. Billy Gra-  
hama ● Uchwała VIII Krajo-  
wego Zjazdu STPK



W dniu 6 stycznia 1981 r. w kaplicy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie odbyła się uroczystość nadania amerykańskiemu kaznodziei baptystycznemu dr. Billy Grahamowi tytułu doktora honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Na zdjęciu u góry: Członkowie Senatu ChAT (od lewej): ks. doc. dr Jerzy Gryniakow, ks. doc. dr Zachariasz Łyko, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (promotor dra Billy Grahama), ks. prof. dr Woldemar Gastpary (rektor ChAT), ks. prof. dr Jan Niemczyk (prorektor ChAT), bp prof. dr Maksymilian Rode, ks. doc. dr Edward Bałakier.

Zdjęcie dolne: dr Billy Graham (pierwszy z lewej) przyjmuje gratulacje po uroczystej promocji.

O wizycie dr. Billy Grahama w Polsce czytaj na str. 4, 8 i 9.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (II Kor 11,19-33; 12,1-9)

Radzi znosić szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, gdy ktoś was w niewolę podbija, gdy ktoś was objada, gdy wyzyskuje, gdy się wynosi, gdy was ktoś po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym słabi byli.

Z czego jednak to śmie się chlubić (mówię jak szalony) odma są, i ja: Hebrajczykami są, i ja. Potomstwem Abrahama są, i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako niespełna rozum mówię) daleko więcej ja.

W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często; w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jedności. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamienowany, trzy razy przeżyłem rozbicie się okrętu, dniem i nocą byłem na morzu.

Znam człowieka, w ciele czy też poza ciałem, nie wiem: Bogu to wiadomo (zachwycony był aż do trzeciego nieba). I wiem, że ten człowiek (czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do rajów i posłyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będą, z siebie natomiast chlubić się nie będą, chyba tylko ze słabości moich.

Gdyby nawet zechciał się chlubić, nie byłbym bezrozumnym, bo mówiłbym prawdę. Ale wstrzymuje się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Aby mi się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mi policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale mi rzekł: Dostyc masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali. Rad tedy chlubić się będą ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.

Psalm responsoryjny — 84, 3-11

Refren: Jak miła Panie, jest świątynia Twoja

1. Dusza moja pragnie przedstonków Pańskich; serce moje i ciało radośnie wołają do Boga żywego.
2. Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie; nieustannie Cię wielbiąc.

Refren: Jak miła Panie, jest świątynia Twoja

3. Doprawdy, dzień jeden w przybytkach Twoich; lepszy jest niż innych tysiące.
4. Wolę stać w progu mojego Boga; niż przebywać w pałacach grzeszników.

Refren: Jak miła Panie, jest świątynia Twoja

Ewangelia według św. Łukasza (8,4-15)

Onego czasu: Gdy zgromadziła się rzesza wielka i z miast zdążali do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a gdy weszło uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wspólnie z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na urodzajną i gdy wzrosło wydało plon stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.

Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli i usłyszeli, a nie rozumieli”.

Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porwa słowo z serc ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzeni nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości.

## Słowo Boże — ziarnem

### Ryzykowne zestawienie

Życie, nauczanie i działanie Jezusa Chrystusa charakteryzują dwie przynajmniej cechy: **pokora** i **prostota**. Taką jest też cała atmosfera Ewangelii. W każdym wierszu Ewangelii widzimy Tego, który jest Bogiem, a jednocześnie Tego, który jest zawsze cichy i po-

kornergo serca. I w dzisiejszym wyjątku z Ewangelii, który jest nam przypomniany podczas Mszy świętej, te dwie cechy, cecha pokory i prostoty, ukazują się nam z całą ostrością i wyrazistością.

Bo czyż nie jest wyrazem pokory i zadziwiającej wprost prostoty fakt porównania przez Jezusa Chrystusa Królestwa Bożego i słowa Bożego do małego ziarna? A jednak Jezus Chrystus nie zawahał się użyć takiego właśnie porównania. Królestwo Boże ... i ziarno. Słowo Boże ... i ziarno.

Słowo Boże i ziarno to dwie odrębne rzeczywistości. Pierwsza jest czymś wielkim, wspaniałym. Druga — ziarno — jest rzeczywistością jakże małą, niepozorną, niemalże niezauważalną. Czyż można te dwie rzeczywistości — słowo Boże i ziarno — porównywać i zestawiać? Czy nie jest to zestawienie zbyt ryzykowne? A jednak Jezus Chrystus te dwie rzeczywistości porównał i zestawił. Jezus Chrystus, a więc Bóg **zaryzykował**.

Inaczej chyba postąpiłby każdy z nas. Każdy z nas bowiem, gdy chce przedstawić, opisać, zaprogramować jakieś dzieło, używa wyrazów wzniosłych, odwołując się do porównań uderzających swym pięknem, ogromem i perspektywami. Wiadomo — reklama jest dzwignią handlu i ... powodzenia akcji, którą zamierza się rozpocząć lub już zaczęło się z większym lub mniejszym szczęściem prowadzić.

Tymczasem Jezus Chrystus przyjmuje inną taktykę i strategię. Sprawy wielkie, sprawę zbawienia człowieka, sprawę Królestwa Bożego, sprawę posiewu i wzrostu słowa Bożego, całe dzieło ewangelizacji, przybliża nam za pomocą rzeczy małej, niepozornej, bo za pomocą „ziarna rzucanego w ziemię”. Słowo bowiem, słowo ludzkie, też jest czymś małym, czymś niepozornym, czymś mało znaczącym. Przynajmniej tak jest w naszym życiu. Bo ileż to słów wypowiedziamy w czasie jednej godziny, w czasie dnia, w czasie tygodnia, miesiąca, roku i całego swego życia? Ileż słów „rzucamy na wiatr”? Ileż obietnic nie dotrzymujemy? Bardzo dużo. Trochę za dużo. Ale kto by się tym dziś przejmował? Słowo przecież nic nie kosztuje. Przynajmniej tak nam się wydaje. Zdarza się jednak czasem, że ten i ów, za wypowiedziane słowo drogo zapłacił. Zdarza się, że ten i ów, wypowiedzianego słowa gorzko żałował. Ale to są wyjątki. Normalnie, w życiu potocznym, słowo raczej nie przedstawia większej wartości. A szkoda.

#### Wartość i moc słowa Bożego

Innej jednak wartości nabiera słowo wypowiedziane przez Boga. Słowo to nie jest czymś małym, czymś pustym i bezsilnym. Słowo to kryje w sobie zawsze potęgę i moc. Tak więc jednym swoim słowem Bóg powołał do istnienia cały wszechświat, wszystko co żyje i rusza się. „I rzekł Bóg: ... i stało się”. Później SŁOWO stało się CZŁOWIEKIEM. Tym SŁOWEM jest JEZUS CHRYSZTUS. On też wypowiadał słowa. Wypowiadał tak jak inni ludzie. A jednak były to inne słowa. Jego słowo miało w sobie moc i potęgę. Ileż to razy czytamy w Ewangelii: „I rzekł: Wstań i idź!” Ten, do którego te słowa były skierowane wstał i poszedł. Poszedł uzdrowiony. Jednym słowem. Ale było to słowo Boga. Ileż to razy Jezus Chrystus wypowiedział: „Ufaj! Grzechy twoje są odpuszczone”. I były. Słowa wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa nie były i nie są grzesznościową tylko formułką. Słowa te były mocą i potęgą. Zawsze kryły i niosły ze sobą moc sprawczą.

#### Ziarno — tajemnica mocy i życia

Królestwo Boże ma być rozwijane na ziemi za pomocą słowa Bożego. Słowo to przez Jezusa Chrystusa porównane zostało do ziarna rzucanego w ziemię. Porównanie ryzykowne, ale i piękne, kryjące w sobie głębię myśli. Bo w każdym, nawet najmniejszym ziarenku jest coś wielkiego, coś tajemniczego. Tym czymś wielkim i tajemniczym jest ukryta w nim moc życia. W każdym bowiem ziarnie, w najmniejszym pyłku kwiatowym, tkwi siła i moc rozwoju, siła i moc owocowania. To jest tajemnica ziarna. Tajemnica życia. Wystarczy, aby zaistniały odpowiednie warunki i to małe ziarno zaczyna rozwijać się, objawiać utajone w nim bogactwo wielkich możliwości. Z ziarna pszenicy wyrasta piękny kłos, z dobny w szereg złocistych ziaren. Z małego ziarenka wyrasta precudny kwiat polny i wspaniała lilia. Z małego ziarna wyrasta rozłożysty i potężny dąb. Z czegoś małego, niepozornego, wyrasta coś, co jest wielkie, piękne, potężne i wspaniałe. Podobnie jest i z życiem zwierząt. Podobnie jest i z życiem człowieka. Tajemnica ziarna. Tajemnica życia. Cud życia.

Słowo Boże jest także ziarnem, kryjącym w sobie tajemniczą moc życia. Słowo to stanowi fundament Królestwa Bożego. Z niego zresztą to Królestwo bierze początek istnienia. Jemu zawdzięcza swój przedziwny rozwój. A wszystko zaczęło się — wydawać by się mogło — od rzeczy małej, niepozornej, bo od słowa, które głosił Jezus Chrystus. Później czynili to Apostołowie. I tak chrześcijaństwo rozwijało się przez wieki z niepozornego ziarna rzuconego gdzieś na ziemi galilejskiej, rzuconego na glebę serc prostych rybaków, prostych ludzi.

#### Człowiek — glebą dla ziarna słowa Bożego

Mozemy prześledzić rozwój historyczny wzrostu chrześcijaństwa. Wystarczy wziąć do ręki dobry podręcznik z historii Kościoła. Wystarczy przyjrzeć się dorobkowi kultury chrześcijańskiej. Wystarczy przyjrzeć się liczbom. Ale nie o to chodzi. Nie chodzi o cyfry, o statystykę. Nie chodzi tu o skatalogowanie wszystkich wielkich dzieł, które stanowią prawdziwe cuda kultury. Nie chodzi tu o te wszystkie wspaniałe obrazy, wspaniałe budowle świątyń romańskich, gotyckich czy barokowych. Nie chodzi tu o zauważanie i docenianie zewnętrznej tylko okazałości chrześcijaństwa. **Ważniejszą sprawą jest**

uświadomienie sobie jednego: jakie jest miejsce i rola każdego z nas w tym właśnie chrześcijaństwie? A więc chodzi tu o moją własną, aktualną wiarę, o miłość do człowieka, o miłość do Boga. A więc chodzi o to, co stanowi istotną siłę chrześcijaństwa, co w sposób zasadniczy przyczynia się do jego rozwoju.

Siła chrześcijaństwa tkwi nie we wspaniałych katedrach, nie w dziwiwiających człowieka obrazach, dziełach sztuki religijnej. Owszem, wspaniałe katedry, dzieła geniuszu artysty i praca wielu niekiedy pokoleń spełnia swe zadanie, przyczynia się do rozwoju Królestwa Bożego na ziemi, pod jednym warunkiem: póki na posadze tejże wspaniałej katedry kłęczy choćby jeden modlący się człowiek. Gdy zabraknie w niej człowieka wiary, wówczas wspaniała katedra stanie się świadectwem, ale świadectwem uschniętego drzewa, świadectwem opuszczenia Boga przez człowieka, świadectwem ziarna słowa Bożego, które upadło na skałę serca ludzkiego. Wówczas taka świątynia będzie przedmiotem ciekawych spojrzeń, przedmiotem ludzkiego zachwyty, wartością muzealną. Ale nie będzie to już miejsce kultu Boga żywego. A ileż to już w świecie jest takich świątyń, takich wspaniałych obrazów, które są tylko wartością muzealną, obiektami zwiedzanymi przez wycieczki i turystów?

A co wtedy z Królestwem Bożym? Co z posiewem i wzrostem słowa Bożego? Co wtedy z Jezusem Chrystusem? On, opuszczony, odrzucony przez człowieka, wycofa się dyskretnie z powrotem do stajni betlejemskiej. Tam — jak to wiemy z opisu ewangelijnego — płakał i drżał z zimna. Tam był nagi! I nagi konał na krzyżu!!! Za nas! Za Królestwo Boże! Za posiew słowa Bożego! Za to, aby serca ludzkie były dobrą, urodzajną glebą dla tego słowa. Aby serca ludzkie były żywymi świątyniami, wspaniałymi katedrami, w których mógłby zamieszkać i przebywać żywy Bóg!

Każdy z nas stanowi glebę dla ziarna słowa Bożego. Jezus Chrystus czyni nam propozycję. Na tej glebie chce posiać ziarno swego słowa, ziarno zbawienia.

Są ludzie rozproszeni, ale ci nie dają temu słowu większej szansy niż autostrada ziarnu, które na nią pada. Zostanie zmiażdżone przez pędzące auta lub skrzętnie wydziobane przez okoliczne ptaki.

Są ludzie powierzchowni, lekko traktujący sprawy wiary, przynależności do Kościoła. W nich słowo Boże nie zapuszcza korzeni, które pozwoliłyby się oprzeć w czasie próby.

Są i tacy, którzy łaskawie zezwalają na to, aby zasiane w nich słowo Boże zaledwie wykiełkowało, a potem zmarniało.

Ale są i tacy, którzy pozwalają słowu Bożemu przeniknąć głęboko w siebie. Oni tym słowem żyją. Słowo to jest dla nich siłą i potęgą wiary, drogowskazem w życiu. Oni są żywymi świątyniami dla Boga żywego.

Którą rolę dla siebie wybieramy? Może jednak wyzwolimy w sobie siłę i pozwolimy, by słowo Boże, a wraz z nim i nasza wiara wzrastała w nas. Pozwólmy, aby małe ziarno padło i zakiełkowało, a potem wzrastało. Tego oczekuje od nas Siewca słowa Bożego — Jezus Chrystus.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

## Z życia naszych parafii



Uczestnicy uroczystości „Szwolężerów” w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, w dniu 7 grudnia 1980 r.

Od wielu już lat, w grudniu, w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwolężerów 4, ma miejsce szczególna uroczystość religijno-patriotyczna. Związana jest ona ze Świętem „1 Pułku Szwolężerów”. Na tę uroczystość przybywają do kościoła ci, co kiedyś stanowili ten właśnie Pułk. Przybywają z Warszawy i innych miast. Przybywają ze swoimi najbliższymi: dziećmi i wnukami, by oddać hołd i pamięć wszystkim poległym w obronie Ojczyzny, by swoją obecnością okazać szacunek dla naszych wielkich ideałów narodowych, by młode pokolenia uczyć miłości i szacunku do Ojczyzny.

Tak było i w niedzielę, 7 grudnia 1980 r. Mszę św. celebrował bp Tadeusz R. Majewski. Kazanie wygłosił proboszcz parafii katedralnej ks. dziekan Tomasz Wojtowicz.

Po Mszy św., na którą przybyli także delegaci na VIII Krajowy Zjazd STPK z prezesem ZG STPK dr. Janem Ma-

łuszyńskim, przy dźwiękach marszu 1 Pułku Szwolężerów, uczestnicy złożyli kwiaty pod pamiątkowymi tablicami.

Wspólnie zanosiliśmy modły do Jezusa Chrystusa i Jego Matki, prosząc o błogosławieństwo dla wszystkich rodaków, dla całej Ojczyzny. Prosililiśmy także o błogosławieństwo dla nowo wybranych władz Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Z pokorą prosiliśmy: Ojczyznę wolą — okupioną krwią i życiem najlepszych synów i cór, ojców i matek; naszą pracą, trud i wysiłek — pobłogosław, Panie!

# Wizyta dr. Billy Grahama w Urzędzie Rady Ministrów

W dniu 5 stycznia br. sławny kaznodzieja baptystyczny dr Billy Graham spotkał się w Urzędzie Rady Ministrów z kierownictwem Urzędu do Spraw Wyznań.

Kierownik Urzędu min. Jerzy Kuberski w obecności dyr. mgr Tadeusza Dusika podejmował dr. Billy Grahama, towarzyszące mu osoby i przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej, którą reprezentowali: jej prezes — ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, sekretarz — ks. Zdzisław Pawlik oraz księża: bp Tadeusz Majewski (Kościół Polskokatolicki), ks. Piotr Dejludzionek, ks. Michał Stankiewicz, ks. Adam Piasecki (Polski Kościół Chrześcijański Baptystów), a także rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. prof. dr Woldemar Gastpary (Kościół Ewangelicko-Augsburski), bp Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), metropolita Bazyli (Autokefaliczny Kościół Prawosławny), bp Stanisław Kowalski (Starokatolicki Kościół Mariawitów), ks. Kazimierz Muranty (Zjednoczony Kościół Ewangelicki).

W czasie spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze, dyrektor mgr Tadeusz Dusik, w imieniu kierownictwa Urzędu do Spraw Wyznań, przekazał dr. Billy Grahamowi wspaniały dar w postaci gobelinu: „Warszawa w śniegu”.

O wizycie dr. Billy Grahama w Polsce piszemy na str. 8—9.



1. Minister Jerzy Kuberski i dyrektor Tadeusz Dusik witają w sali recepcyjnej Urzędu Rady Ministrów — Dostojnego Gościa: dr. Billy Grahama. Obok ks. dr. Billy Grahama — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej ks. mgr Zdzisław Pawlik

2. Przemawia min. Jerzy Kuberski — Kierownik Urzędu do Spraw Wyznań. Obok: dr Billy Graham, ks. prof. Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, osoba towarzysząca B.G. i bp Tadeusz R. Majewski

3. Bp Tadeusz R. Majewski wita dr. Billy Grahama, obok metropolita Bazyli z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i ks. sekretarz Zdzisław Pawlik

4. Przekazanie dr. Billy Grahamowi przez dyrektora Tadeusza Dusika w imieniu kierownictwa Urzędu do Spraw Wyznań, wspaniałego daru w postaci gobelinu: „Warszawa w śniegu”

**K**

ażdy, kto przynajmniej raz przeczytał w całości Pięcioksiąg Mojżesza, czyli pierwsze pięć Ksiąg Starego Testamentu zauważył nie bez zdumienia, że ogromną część natchnionego tekstu zajmuje drobiazgowy opis, z czego i jak synowie Jakuba mieli zbudować swemu Bogu przenośny Przybytek. W świętym namiocie miał zamiar zamieszkać Bóg Izraela, jako Pan wśród swego ludu. Skoro koczownicze szczepy Narodu wybranego osiadły w Ziemi Obiecanej, sercem kraju stała się świątynia, zbudowana przez króla Salomona. Miały setki lat a szacunek, jakim Żydzi darzyli Dom Boży w Jerozolimie nie stał ani na moment. Pielgrzymowano doń, składano tam ofiary, śpiewano pieśni pełne tęsknoty i radości.

*„Ucieszyła mnie wieść pożądana, pójdę do Domu naszego Pana, Jerozolimie w twym świętym progu dajmy cześć Bogu”*

Tę cześć wysłał z piersi swej dziewiczej Matki sam Zbawiciel, skoro pełen oburzenia przepędził z progów świątyni kupców, biczem i słowami: „*Dom mój jest domem modlitwy, a wyście zrobili z niego jaskinię zbójców*” (Łuk 19,46). Obrona świątyni jerozolimskiej przed profanacją to tylko symbol zadań, jakie stoją przed wyznawcami Chrystusa. Już w rozmowie z Samarytanką głosił Zbawiciel wielką nowinę, że ludzie nie będą musieli wędrować dziesiątki kilometrów do jerozolimskiej świątyni ani na świętą, samarytańską górę, lecz na każdym miejscu oddadzą chwałę Bogu w sposób prawdziwie duchowy. Czy jest to zapowiedź powstania tysięcy kościołów i kaplic na całym świecie? Zapewne tak. Ale słowa te zawierają jeszcze głębsze treści. Jasno wypowie je Zbawiciel wobec swoich apostołów: „*Kto mnie miłuje, będzie przestrzegał mojej nauki. A ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać*” (J 14,24). Słowa te zapowiadają błogosławiony czas, gdy sam Bóg zstąpi z wyżyn wspaniałych świątyń, by

## CZŁOWIEK ŚWIĄTYNIĄ BOGA

zamieszkać w świątyniach ludzkich serc. A może zbyt odważnie interpretujemy wypowiedź Jezusa?

By rozwiązać wątpliwości wszystkich chrześcijan, apostoł Paweł woła do wiernych w Korynście: „*Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga a Duch Boży mieszka w nas. Jeżeli ktoś niszczy świątynię Boga, tego i Bóg zniweczy, ponieważ jest ona święta. Wy właśnie jesteście tą świątynią*”. Oto prawda, która przekracza najśmielsze ludzkie marzenia. Być świątynią Boga! — Nikt przed Jezusem nie odważył się głosić takiej nauki, nikt nie jest w stanie uznyslowić sobie w pełni głębi jej treści. Tymczasem prawda ta mimo swej niezwykłości, była dla uczniów Chrystusa czymś tak oczywistym jak życie i czymś tak pożądanym jak powszedni chleb. Wystarczy sięgnąć do Dziejów Apostolskich lub do Listów św. Pawła, by przekonać się, jak pierwsi chrześcijanie realnie traktowali cudowną obecność Boga w świątyniach swych serc i jak umiejętnie potrafili korzystać z niej. Apostoł narodów stwierdza wprost: „*Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*”. Fakt mieszkania Boga w głębinach ludzkiej duszy uświadamiali sobie wielcy mężowie i cory Boże późniejszych wieków. Nasz wieszcz — Adam Mickiewicz wyznaje: „ *Szukałem Boga na wysokim niebie, a On był bliżej mnie niż ja sam siebie*”.

Co musi zrobić dziś przeciętny wyznawca Chrystusa, by uświadomić sobie bliskość swego Zbawcy i Boga? Czy ma spędzać nieustannie czas na medytacjach i pokucie?

Modlitwa i umartwienie to skuteczne i niezbędne środki pojednania z Bogiem i

oczyszczenia serc, ale są to tylko środki. Mocą zniewalającą Boga do wstąpienia w progi naszej duszy jest wierność dla Bożych przykazań. Powtórzmy tu z naciskiem słowa Zbawiciela przytoczone już wyżej — „*Kto mnie miłuje, będzie przestrzegał mojej nauki — a wtedy — Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać*”. Obecność Boga w człowieku jest nadprzyrodzoną, specjalną obecnością, której nie można mieszać z prawdą katechizmową, mówiącą o Bogu jako przyczynie sprawczej wszelkiego stworzenia.

Niedawno przeżywaliśmy okres Bożego Narodzenia. Zapatrzenie w żłobek betlejemski bardzo ułatwia zrozumienie radonej prawdy o przyjsciu do człowieka. Powtórzmy za autorem znanej kolędy: „*Ja nie wiem o mój Panie, któryś miał w żłobie tron, czy dusza moja biedna miłsza Ci jest niż On. — Ulituj się nade mną błagać Cię kornie śmiem, gdy stajnią nie pogardził, nie gardź i sercem mym*”.

Zaprosiwszy Boga do swego serca, chrześcijanin powinien zrobić wszystko, by Bóg w niej czuł się dobrze. Leonidas, późniejszy męczennik i święty, bardzo się cieszył, gdy Bóg dał mu syna. Malec na Chrzcie świętym otrzymał imię Orygenes. Ojciec wziął z rąk chrestnych rodziców syna ukląkł i pocałował go w pierś. Widząc zdziwienie obecnych, wyjaśnił: „*Całując maleńką pierś mego syna, oddaję cześć Zbawcy, który zamieszkał w jego sercu*”.

Prześladowca prawdziwej wiary cesarz Trajan, usiłował różnymi obelgami wprowadzić z równowagi św. Ignacego. Sędziwy starzec milczał. Gdy jednak niegodziwy cesarz zaczął go lżyć jako chrześcijanina, Ignacy odważnie i stanowczo zaprotestował: „*Nie wolno ci panie lżyć żadnego Chrystofora, bo każdy chrześcijanin nosi Boga w swoim sercu*”. I to jest kolejne zadanie człowieka wierzącego — bronić żywego Boga w żywej świątyni serca, przed własnym grzechem i zniewagą z zewnątrz.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (533)

w opracowaniu bp. M. Rodego

**K**

**Kuenon Abraham** — (ur. 1828, zm. 1891) — znany w swoim czasie rzymskokatolicki teolog, orientalista, profesor uniwersytecki w Lejdzie. Napisał m.in. (tytuły podajemy od razu w j. polskim, nie w j. holenderskim): *Historyczne i krytyczne studium o pochodzeniu i zestawie ksiąg Starego Testamentu*; *Historia Izraela* (1860—70; 2 tomy); *Prorocy i pro-roctwo w Izraelu* (1875).

**Kugler Jan** — (ur. 1654, zm. 1721) — to czeski jezuita, teolog, profesor prawa kanonicznego i kanclerz uniwersytetu wrocławskiego. Napisał m.in. *Tractatus theologico-canonicus de matrimonio* (1713), czyli *Traktat teologiczno-kanoniczny o małżeństwie*.

**Kuhn Feliks** — (ur. 1824, zm. 1901) — duchowny luterański. Przetłumaczył na j. francuski kilka dzieł Marcina Lutera oraz wydał dzieła pt. *Luther, sa vie et son oeuvre* (1883; 3 tomy), czyli *Luter, jego życie i jego dzieło*.

**Kuhn Jan** — (ur. 1806, zm. 1887) — ks. rzymskokatolicki, Niemiec, profesor egzegezy Nowego Testamentu i dogmatyki. Napisał m.in. *Das Leben Jesu* (1838), czyli *Życie Jezusa*; *Katholische Dogmatik* (1846—49), czyli *Dogmatyka katolicka*; *Glauben und Wissen* (1859), czyli *Wiara i wiedza*; *Das Natürliche und das Übernatürliche* (1864), czyli *Porządek przyrodzony i nadprzyrodzony*; *Gnadenlehre* (1868), czyli *Nauka o Łasce*. Współredagował też wydawany w Tybindzie *Theologische Quartalschrift*, czyli *Kwartalnik Teologiczny*.

**Kuhn Józef** — (ur. 1825, zm. ?) — niemiecki ks. rzymskokatolicki, naukowiec, publicysta z zakresu tematyki filozoficznej i teologicznej. Napisał m.in. *Die Dogmen der katholischen Kirche in ihrem organischen Zusammenhange*

(1868), czyli *Dogmaty katolickiego Kościoła w jego organicznym z nim związku* (powiązaniu); *Der philosophische und theologische Rationalismus in seinem Einflüsse auf Wissenschaft und Leben* (1857), czyli *Filozoficzny i teologiczny racjonalizm i jego wpływ na wiedzę i życie*; *Schillers Geistesgang* (1863), czyli *Schillera nurt Ducha* (1863); *Die Idee des Schönen* (1865), czyli *Idea piękna*.

**Kuhn Józef Antoni** — (ur. 1809, zm. 1851) — niemiecki ks. rzymskokat., profesor egzegezy i języków wschodnich. Napisał m.in. *Die Kirche als Organ der kristlichen Erziehung* (1836), czyli *Kościół jako organ chrześcijańskiego wychowania*; *De primi hominis origine, conditione et fine* (1837), czyli *O pochodzeniu, położeniu i celu pierwszego człowieka*; *Die katholische Kirche und ihre Gegner aus dem katholischen Lehrstande* (1849), czyli *Kościół Katolicki i jego przeciwnicy w świetle katolickiego urzędu nauczycielskiego*.

**Kuhn Kacper** — (ur. 1819, zm. 1906) — to niemiecki benedyktyn i pisarz teologiczny ludowy, popularny. Napisał m.in. *Blicke in die Natur* (1896), czyli *Analiza zjawisk i praw przyrody* (wolny przekład tytułu).

**Kulesza Jan Alojzy** — (ur. r. ?, zm. 1706) — polski jezuita, misjonarz w Rosji. Napisał m.in. następujące książki, niektóre wydane już po jego śmierci, a mianowicie: *Wiara prawosławna Pismem św., soborami, historia kościelna... objaśniona od przyjętej Unii Boga z Człowiekiem* (1704); *O początkach chyzmy* (wyd. 1747); *Philosophia Peripatetica* (1749; 2 tomy), czyli *Filozofia perypatetyczna*.

**Kult** — (łac. cultus, czyt. kultus = uprawa, pielęgnacja, oddawanie czci) — to termin w teologii oznaczający: cześć re-

Już od wielu lat uczeni: filozofowie i historycy wiodą do dziś nie rozstrzygnięty jeszcze spór o rolę i miejsce Wielkopolski w powstawaniu państwa polskiego oraz rozwoju języka ojczystego. Jedni twierdzą, że kolebką naszego kraju była Wielkopolska, a więc ziemie nad Wartą, Odrą, Bałtykiem i Gopłem, drudzy zaś stoją na stanowisku, że była nią Małopolska, ziemie nad Wisłą i górnymi jej dopływami. Bynajmniej nie przesadzając, która dzielnica — Wielkopolska czy Małopolska — miała bardziej eksponowane miejsce szybkiego rozwoju przed około 12 wiekami, faktem jest, że właśnie w Wielkopolsce była pierwsza stolica państwa — Gniezno. W ziemi wielkopolskiej pochowano pierwszych piastowskich władców Polski. W katedrze poznańskiej, w tzw. Złotej Kaplicy, złożono w roku 992 Mieszka I i w roku 1025 jego syna — Bolesława Chrobrego. Szczątki ich prochów w kamiennych grobowcach odkryto w czasie prac archeologicznych w roku 1951-1955 w podziemiach dzisiejszej katedry.

W katedrze gnieźnieńskiej spoczywa czeska księżniczka żona Mieszka I, Dąbrówka, która przybyła do naszego kraju w roku 965. Odegrała ona historyczną rolę wprowadzając do Polski chrześcijaństwo. W posadzce prezbiterium katedry znajduje się dużych rozmiarów marmurowa płyta z napisem „DUBRAVKA”. W katedrze pochowano również księcia poetów, prozaika i komedio-bajko-pisarza, biskupa warmińskiego, a od roku 1785 arcybiskupa gnieźnieńskiego — Ignacego Krasickiego, autora „Wojny mnichów”, „Myszeidy”, „Bajek” i „Satyr”, pisarza wieku Oświecenia w tzw. epoce stanisławowskiej (II połowa XVIII w.).

W Winnogórze, koło Wrześni, spoczywa od 1818 roku twórca Legionów Polskich we Wło-

## NIEPODLEGŁOŚCIOWE TRADYCJE WIELKOPOLAN



Pomnik Mieszka I i Dąbrówki w Gnieźnie

szech, gen. Jan Henryk Dąbrowski. Serce gen. Dąbrowskiego przewieziono w roku 1966 z Krakowa do Poznania i złożono w Ratuszu Poznańskim. Na ziemi wielkopolskiej znalazł też miejsce wiecznego spoczynku współtwórca Legionów, wybitny działacz narodowy epoki napoleońskiej, ekonomista i poeta, autor naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła...” gen. Józef Rufin Wybicki.

W latach 1919-1939 na „Skałkę” Poznańską przeniesiono też zwłoki innych wybitnych postaci zasłużonych dla kraju, jak Karola Marcinkowskiego, Heliodora Święcickiego. W roku 1946, w podziemiach kościoła św. Wojciecha, na poznańskiej „Skałce”, pochowano wybitnego kompozytora, autora melodii do słów „Roty” M. Konopnickiej i twórcy opery „Legenda Bałtyku” — Feliksa Marię Nowowiejskiego. W roku 1963 spoczął tutaj inny kompozytor i wybitny pedagog Stefan Paradowski.

W Laszczynie, k. Rawicza, spoczywa członek Komitetu Narodowego Powstania Styczniowego 1863/64, Stefan Bobrowski, a w Wierzenicy pod Poznaniem — wybitny filozof, ekonomista i działacz społeczny, współtwórca Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założyciel Wyższej Szkoły Rolniczej w Zabikowie — August Cieszkowski (1814-1894), mesjanista i heglista, który za źródło wiedzy uważał Objawienie, a za istotę bytu — czyn.

Wielkopolska szanuje tradycje walk o niepodległość, przechowuje pamięć o wybitnych Polakach — o patriotach, którzy wnieśli bardzo poważny wkład w rozwój i utrzymanie kultury narodowej.

ANTONI KACZMAREK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (534)

ligijną oddawaną → Bogu: jako Stwórcy świata, życia i człowieka, jako Ojcu najlepszemu, Zachowawcy i Rządcy światem i człowiekiem, jako Sędziemu sprawiedliwemu, który za dobre wynagradza a za złe karze, dalej też czci najwyższej podporządkowany kult Matki Najświętszej i Świętych Pańskich, oraz całość praktyk, czynności, ceremonii, składających się na oddawanie tej czci Bogu i Świętym oraz rzeczom czy symbolom, łączącym się z tym kultem.

**Kunciewicz Józefat** — (ur. ok. 1550, zm. 1623) — to archimandryta wileński, następnie od 1617 roku unicki arcybiskup połocki, a chociaż wyrósł w środowisku wybitnie prawosławnym wskutek wielkiego wpływu, jaki nań wywarli i wywierali jezuita stał się upowszechnicielem, a również bardzo gorącym obrońcą unii Kościoła Wschodniego z Zachodnim, konkretniej → brzeskiej unii. W 1604 roku wstąpił do zakonu bazylianów w Wilnie. W 1609 roku przyjął święcenia kapłańskie. Działał niestrudzenie na rzecz połączenia Kościoła Wschodniego z Zachodnim. Naraził się przeciwnikom Unii, dyzunitom. Został przez nich nazwany „duszochwatem”. W 1613 roku został ihumenem klasztoru bazylianów w Byteniu; w 1614 roku został archimandrytą klasztoru św. Trójcy w Wilnie. Służył wielką pomocą Właminowi Ruśkiemu, który został metropolitą. Z kolei na podstawie jego propozycji w 1617 roku pap. Paweł V podniósł go do godności biskupa koadiutora biskupa ordynariusza połockiego, już wtedy liczącego 60 lat, i wkrótce został jego następcą, metropolitą połockim. Cały czas przejawiał bardzo gorliwą i konsekwentną działalność na rzecz Unii brzeskiej i obok pomnażania sobie zwolenników i przyjaciół swoją działalnością mnożył też sobie przeciwników i wrogów, uaktywnił też swoją gorliwością przeciw sobie osobiście i przeciw Unii ogół dyzunitów. Jest autorem dzieła pt. *Obrona Unii*. W 1623 roku, po kilku już na niego nieudanych zama-

chach kiedy udał się do Witebska, został tu po prostu zamordowany. W 1867 r. pap. Pius IX ogłosił go pierwszym świętym męczennikiem obrządku wschodniego w Kościele Rzymskokatolickim.

**Kułał Jerzy** — (ur. 1797, zm. 1870) — ks., polski jezuita, przebywający i działający przez dłuższe okresy za granicą. Napisał m.in. *Tractatus de iure et iustitia* (ok. 1837), czyli *Traktat o prawie i sprawiedliwości; Theses ex universa theologia* (1838), czyli *Podstawowe tezy teologiczne*.

**Kunstmann Fryderyk** — (ur. 1811, zm. 1848) — ks. rzymskokatolicki, niemiecki prawnik i historyk kościelny. Napisał m.in. *De gemischten Ehen unter den christlichen Konfessionen Deutschlands* (1839), czyli *Mieszane małżeństwa między chrześcijańskimi wyznaniami Niemiec*.

**Kurczewski Jan** — (ur. 1854, zm. ?) — w 1874 r. rozpoczął rzymskokatolickie studia teologiczne w Wilnie, które ukończył w Akademii Duchownej Petersburskiej w 1881 roku i w tym też roku przyjął święcenia kapłańskie. Obok innych spełnianych funkcji był również profesorem teologii w seminarium duchownym, kaznodzieją i pisarzem. Napisał m. in.: *Kazania świąteczne* (1897); *Kazania przygodne* (1899-1901; 2 tomy); *Wykład Przenajświętszej Ofiary Mszy św. w 30 naukach niedzielnych* (1899); jest też autorem wielu haseł, wydrukowanych w encyklopediach: Encyklopedii Kościelnej pod red. Z. Chełmickiego.

**Kuria** — (łac. curia) — historycznie ma różne znaczenie, a najstarszym chyba jest to, które u starożytnych Rzymian oznaczało jednostkę administracyjną podziału obywateli, składającą się z 10 rodów, następnie zaś oznaczało też budynki, miejsce zebrań, sesji, senatu lub sądu rzymskiego, i in.; teologicznie, czy raczej kościelnie, zwłaszcza w nie-

**TŁUMACZENIE  
„CONFESSIO AUGUSTYNA”  
NA JĘZYK HEBRAJSKI**

Prasa protestancka podała, że kierownictwo Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Izraelu podjęło inicjatywę wydania tekstu Konfesji Augsburskiej w nowoczesnym języku hebrajskim z okazji 450-letniego jubileuszu „Confessio Augustana”. Duchowni tego Kościoła ks. ks. Ole Kvarme i superintendent Otto Falvik z Tel-Awiwu w tym celu zaangażowali izraelskiego doświadczonego tłumacza. Jest to pierwsze tłumaczenie na język hebrajski „Confessio Augustana”, należy przypuszczać, przydatne dla działalności misyjnej tego niewielkiego Kościoła w niełatwych warunkach życia społeczności chrześcijańskich w Izraelu.

**AUDIENCJA U PAPIEŻA**

Dnia 2 stycznia br. papież Jan Paweł II przyjął na audiencji gr.-kat. metropolitę Georgesa Khodra, przewodniczącego II Podkomisji Rzymskiej w Międzynarodowej Komisji Mieszanej do Spraw dialogu Kościoła Rzymskokatolickiego z Kościołem Prawosławnym. Przygotowując materiały do dyspozycji Komisji Mieszanej, Podkomisja ta obradowała w grudniu u. br. na temat „Tajemnica Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Przenajświętszej” oraz przekazała dokument wspólny z obrad na ręce przewodniczących Komitetu Koordynacyjnego Komisji Mieszanej. Radio Watykańskie, informując o pracy II i III Podkomisji, zapowiada, że obrady I Podkomisji odbędą się w Polsce pod koniec kwietnia br.

**NOMINACJA  
ARCHIMANDRYTY  
ANASTAZEGO KUDIUKA  
NA BISKUPA PIŃSKIEGO**

Na jednym z ostatnich posiedzeń Synodu Patriarchatu Moskiewskiego podjęto na wniosek Metropolity Mińskiego i całej Białorusi, Filareta Egzarchy Patriarchy na Zachodnią Europę uchwałę o nominacji archimandryty Atanazego (Kudiuka), proboszcza klasztornej parafii w Żywicach na stanowisku biskupa Pińskiego, sufragana diecezji Mińskiej. Konsekracja biskupa — nominata ma nastąpić w Mińsku. Należy zaznaczyć, że kandydat, pochodzący z Białostockiego, studiował w swoim czasie teologię w Warszawskim Prawosławnym Seminarium Duchownym i jest powiązany więzami rodzinnymi z Polską.

**AGENCJA TASS O  
OBCHODACH ŚWIĘTA  
BOŻEGO NARODZENIA  
W MOSKWIE**

Jak informuje agencja TASS, po uroczystym nabożeństwie z okazji Bożego Narodzenia, w nocy z wtorku na środę ogłoszono orędzie świąteczne Patriarchy Moskwy i całej Rusi Pimena.

Święto Bożego Narodzenia w Kościele Prawosławnym obchodzone jest 7 stycznia.

„Powszechna modlitwa każdego z nas o pokój dla całego świata powinna nierozdzielnie łączyć z naszą nieustanną rzeczywistą troską o współpracę z innymi ludźmi dobrej woli, z troską o umacnianie pokoju i sprawiedliwości w stosunkach między narodami i państwami” — głosi orędzie. Patriarcha przypomina, że „Boże Narodzenie to święto miłości i pokoju”.

W nabożeństwie w soborze patriarchalnym wraz z wierzącymi mieszkańcami Moskwy uczestniczyli członkowie korpusu dyplomatycznego i ich rodziny.

Nabożeństwo z okazji świąt Bożego Narodzenia odbyły się także w świątyniach cerkwi starego obrządku oraz w domach modlitwy chrześcijańsko-baptystów.

**EKUMENICZNY DIALOG  
ANGLIKAŃSKO-  
LUTERAŃSKI**

W Edynburgu (Szkocja) w sierpniu ub. r. odbyła się sesja Komisji do spraw dialogu anglikańsko-luterańskiego. Omawiano na tej sesji sprawy urzędowe kościelne i jego działań w praktyce, sprawy liturgiczne — nabożeństw i eucharystii, identyczności i integralności tradycji anglikańskiej, luterańskiej we współczesnej Europie. Przewodniczyli na posiedzeniach Komisji: ks. dr John Gibbs, biskup anglikański diecezji Coventry oraz luterański ks. prof. Günther Gassmann z Hannoveru. W programie najbliższych trzech posiedzeń w okresie lat 1981—1982 znajdują się zagadnienia istotnych aspektów struktury i prac obydwu grup Kościołów. Będą one stanowiły kontynuację rozmów zapoczątkowanych już w r. 1970 przez Światową Federację Luterańską.

**DWADZIEŚCIA LAT  
DIALOGU LUTERAŃSKO-  
PRAWOSŁAWNEGO**

Stosunki luterańsko-prawosławne posiadają swoją prehistorię. Należy podkreślić, że stosunki te realizowane były od początku istnienia luterańizmu i są realizowane stale aż do naszych czasów, a niekiedy bardzo intensywnie. Kontakty te, mimo znacznych różnic w doktrynie i w życiu Kościołów; Prawosławnych i protestanckich, miały znaczenie pozytywne dla określenia charakteru współczesnych stosunków prawosławno-luterańskich, kiedy nastąpiły czasy konkretnych kroków na drodze zbliżenia tych Kościołów.

Współczesna historia spotkań prawosławno-luterańskich rozpoczyna się w 1959 r., kiedy w Arnoldshein (RFN) odbyła się pierwsza runda rozmów między delegatami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego oraz Kościoła Ewangelickiego w RFN na temat dwóch różnych problemów teologicznych: o Tradycji i usprawiedliwieniu wiary. Początek wydawał się obiecują-



Artyści ludowi w swej twórczości chętnie prezentują sceny religijne, także i te zaczerpnięte z tradycji świątecznych. Na zdjęciach widzimy: „Lamanie się opłatkiem” — piaskorzeźbę w drewnie St. Korpy oraz rzeźbę „Pod Krzyżem”



cy, co spowodowało odbycie dalszych siedmiu spotkań, poświęconych różnym zagadnieniom wiary i życia. We wrześniu 1979 roku w Odessie (ZSRR) odbył się „Arnoldshein VII”. Od roku 1970 prowadzone są regularne spotkania teologiczne przedstawicieli Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego z teologami Ewangelickiego Kościoła Finlandii. Przeprowadzono w tym czasie 5 zebrań (ostatnio w Turku (Finlandia) w lipcu

1980 r. (były bardzo użyteczne pod względem teologiczno-ekumenicznym. W 1974 r. rozpoczął się dialog ze Związkiem Kościołów Ewang. w NRD (3 spotkania). Wszystkie te dwustronne kontakty teologiczne są stale rozwijane i realizowane z niesłabnącą energią przez obie strony. Oto ich główne tematy poza Tradycją i usprawiedliwieniem: Sobory Powszechne i Lokalne, Sakramenty i nabożeństwa.

Ukazał się drugi tom książki  
ks. bp. Maksymiliana Rodego

pt. **Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej**  
tom II — *Starożytność*, stron 515, cena 80 zł.  
Nadto są jeszcze do nabycia tego Autora następujące książki:

**Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej**  
tom I — *Prastarożytność*, stron 551, cena 80 zł.

**Ideologia Społeczna Nowego Testamentu:**  
tom I — *Idee polityczne i gospodarcze*, stron 372, cena 50.— zł.  
tom II — *Idee społeczne*, stron 492, cena 50.— zł.  
tom III — *Instytucje społeczne*, stron 587, cena 60.— zł.

Książki te nabyć można tylko w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21 — bezpośrednio albo za zaliczeniem pocztowym.



1



dnia 6 stycznia br. w kaplicy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie odbyła się uroczystość nadania amerykańskiemu kaznodziei baptystycznemu dr. Billy Grahamowi tytułu doktora honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

2

Na uroczystość, która rozpoczęła się o godz. 11, przybyli członkowie Senatu ChAT z jej rektorem





# Doktorat honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie dla dr. Billy Grahama



ks. prof. dr. Woldemarem Gastparym, prorektorem ks. prof. dr. Janem Niemczykiem oraz promotorem dr. Billy Grahama, ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem. Władze państwowe reprezentowali: kierownik Urzędu do Spraw Wyznań minister Jerzy Kuberski, dyrektor mgr Tadeusz Dusik oraz wicedyrektor Ministerstwa Spraw Zagranicznych Włodzimierz Giedłowski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ambasady USA w Polsce z ambasadorem Francisem J. Mechanem i Nicholasem Andrews.

Kościoły chrześcijańskie na uroczystości reprezentowali: bp Tadeusz Majewski (Kościół Polskokatolicki), metropolita Bazyli (Kościół Prawosławny), bp Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. Jan Walter i ks. Ryszard Trenkler (Kościół Ewangelicko-Augsburski), bp Stanisław Kowalski (Starokatolicki Kościół Mariawitów), ks. Stanisław Dąbrowski (Kościół Adwentystów DS) oraz p. Barbara Enholz-Narzyńska (dyrektor Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Półblijnego w Warszawie).

Kościół Rzymskokatolicki reprezentowali m.in.: bp Władysław Miziołek i rektor ATK ks. prof. dr Jan Stępień.

Gospodarzami uroczystości byli wierni i duchowieństwo Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów z prezesem Rady Naczelnej tego Kościoła ks. Piotrem Dejludzionkiem, sekretarzem Rady ks. Michałem Stankiewiczem i ks. Zdzisławem Pawlikiem.

Sylwetkę dr. Billy Grahama przedstawił rektor ChAT ks. prof. dr Woldemar Gastpary, który m.in. powiedział, że Dostojny Gość jest jednym z najwybitniejszych kaznodziei i publicystów 80-milionowego Kościoła Baptystycznego. Swoje nauki wygłaszał już w ponad 60 krajach na wszystkich kontynentach. Znany jest jako żarliwy obrońca światowego pokoju i bojownik o powszechne rozbrojenie. W uznaniu niestrudzonej działalności Billy Grahama w kierunku moralnego odrodzenia człowieka, w służbie zbratania narodów i krzewienia wśród nich pokoju, za rozumienie spraw narodu polskiego i życzliwość do naszej ojczyzny — senat warszawskiej uczelni — jedynej w Europie akademii ekumenicznej — nadał amerykańskiemu kaznodziei tytuł honorowego doktora.

Promocji dokonał ks. prof. dr Witold Benedyktowicz. Nowo mianowany doktor honoris causa podziękował Senatowi ChAT i wszystkim, którzy przyczynili się do otrzymania przez niego tego zaszczytnego tytułu, a wspominając swą poprzednią wizytę w naszym kraju, powiedział, że wówczas zapoznał się „w sposób żywy z historią Polski, z dowodami determinacji Polaków w ich walce o niepodległość, a także z dowodami siły ich woli przy odbudowie kraju”.

Dr Billy Graham wygłosił wykład pt. „Misja chrześcijańska dzisiaj”, w którym przedstawił praktyczne sposoby wcielania zasad ewangelicznych.

Ewangelista podkreślił, że największym zagrożeniem dla współczesnego świata są „zasoby broni, która zdolna jest obecnie w ciągu kilku godzin zniszczyć ludzkość”, dlatego na wszystkich wyznawcach Chrystusa ciąży szczególna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju na świecie.

„Zwiastowanie i służba — powiedział kaznodzieja — są synonimami misji, w której powinniśmy wzorować się na Chrystusie”.

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości odśpiewano „Gaudeamus Igitur” i obecni złożyli gratulacje dr. Billy Grahamowi.

1. Przemawia dr Billy Graham; obok ks. Zdzisław Pawlik
2. Dyrektor mgr Tadeusz Dusik składa dr. Billy Grahamowi gratulacje po uroczystej promocji
3. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z ministrem Jerzym Kuberskim, kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań (pierwszy z prawej) na czele
4. Uroczystość zaszczytlił swą obecnością także przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich. Kościół Polskokatolicki reprezentował bp Tadeusz R. Majewski



# UCHWAŁA

## VIII Krajowego Zjazdu

### Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

W numerze 7 (1069) „Rodziny” z dnia 15 lutego br. przedstawiliśmy naszym Czytelnikom sprawozdanie z VIII Krajowego Zjazdu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, jaki miał miejsce w Warszawie, w dniach 6—7 grudnia 1980 r. Obecnie publikujemy pełny tekst uchwały z wnioskami programowymi, przyjętej przez VIII Krajowy Zjazd STPK.

I. VIII Krajowy Zjazd STPK, po wnikliwej ocenie pracy w minionej kadencji, tj. w okresie od 1977 r. do 1980 r., Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej, zwłaszcza zaś Prezydium Zarządu Głównego STPK, i po dyskusji nad perspektywicznymi założeniami kierunków działalności Stowarzyszenia, po uwzględnieniu wniosków uczestników Zjazdu, postanawia:

1. uznać działalność Zarządu Głównego i jego Prezydium w ubiegłej kadencji za prawidłową, czemu dano wyraz przez fakt udzielenia absolutorium;
2. przekazać wyrazy uznania i podziękowania wydzielonej jednostce gospodarczej Stowarzyszenia, tj. Dyrekcji Naczelnej Zakładów Przemysłowo Usługowych „Polkat” z dyr. Z. Matuszakiem na czele i wszystkim zakładom Przemysłowo-Usługowym za wysoką dynamikę rozwoju i osiągnięte, zwłaszcza w bieżącym roku, efekty gospodarcze oraz za podjęcie organizowania bazy socjalno-bytowej Stowarzyszenia, która ma być nadal powiększana;
3. podziękować Kolegium Wydawniczemu, Kierownictwu Redakcji i całej załodze ZW „Odrodzenie” za rzetelną pracę na polu popularyzacji postępowych tradycji polskich oraz idei religijno-społecznych polskokatolicyzmu;
4. przesłać telegramy do Kierownictwa Urzędu do Spraw Wyznań, Sekretarza Generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Pierwszego Biskupa PNKK w USA Prezesa Polsko-Narodowej „Spójni” w USA.

II. VIII Krajowy Zjazd zaleca nowo wybranym władzom STPK:

#### 1. W ZAKRESIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

- a) dalszą troskę o sprawy socjalno-bytowe załóg ZPU „Polkat”;
  - b) doskonalenie struktur organizacyjnych ZPU „Polkat”;
  - c) troskę o oszczędne i racjonalne dysponowanie ciężko wypracowanymi środkami finansowymi ZPU „Polkat”.
- W tym celu Krajowy Zjazd widzi potrzebę dorocznej kontroli działalności finansowej samej Dyrekcji Naczelnej przez organ kontrolny STPK, tj. Główną Komisję Rewizyjną przy udziale ekspertów;

#### 2. NA POLU WYDAWNICZYM

- a) dalsze eksponowanie na łamach periodyków postępowych tradycji polskich oraz idei religijno-społecznych środowiska polskokatolickiego;

#### 3. W DZIAŁALNOŚCI POLONIJNEJ I BADAWCZEJ

- a) podtrzymywanie i pogłębianie więzi ze środowiskiem polonijnym

skupionym wokół PNKK w USA i Kanadzie oraz Polsko-Narodowej „Spójni” w USA, poprzez zapewnianie redakcjom czasopism serwisu informacyjnego o Polsce, organizowanie wycieczek do Polski, zaopatrywanie w różne pomoce naukowe i informacyjne (podręczniki, płyty, taśmy) oraz współpracę na polu teoretycznym i badawczym;

- b) zorganizowanie Koła Teologów Starokatolickich przy Zarządzie Głównym STPK. Organizację tego Koła powierza się Ks. W. Wysockiemu. Cel działalności Koła ma być dwojaki: naukowy i badawczy. Koło powinno nawiązać kontakty z teologami i studentami teologii PNKK w USA i Kanadzie, a także i innych Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej;

#### 4. W RAMACH WSPÓLPRACY Z KOŚCIOŁEM POLSKOKATOLICKIM I INNYMI ORGANIZACJAMI

- a) dokładać dalszych starań, by w miarę możliwości zaspokajać potrzeby materialne Kościoła Polskokatolickiego;
- b) okazywać pomoc postępowym organizacjom religijnym i społecznym, działającym w ramach programu Frontu Jedności Narodu, oraz organizacjom pokojowym;

#### 5. W SPRAWACH ORGANIZACYJNYCH

- a) wypracować formy żywszych kontaktów między Oddziałami STPK;
- b) rozważyć sposoby pogłębiania wśród członków STPK wiedzy religijno-społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem ideologii polskokatolickiej;
- c) zwołać następny IX Krajowy Zjazd STPK w czerwcu 1985 r., co uzasadnione jest względami organizacyjnymi: łatwiejsze dojazdy delegatów z całego kraju oraz chęć przedstawienia Zjazdowi pełnej sprawozdawczości za rok 1984.

III. Wszystkie wnioski zgłoszone przez uczestników w czasie obrad Zjazdu przekazują się Prezydium Zarządu Głównego STPK z zaleceniem wnikliwego ich rozpatrzenia i uwzględnienia w swoim programie. Krajowy Zjazd, darząc pełnym zaufaniem osoby, które weszły w skład nowych władz Stowarzyszenia, wyraża przekonanie, że Zarząd Główny STPK w nowej rozpoczynającej się kadencji będzie nadal pracować w duchu żarliwego patriotyzmu, zgodnie z programem zakreślonym w Statucie STPK dla dobra Stowarzyszenia, środowiska polskokatolickiego i polonijnego oraz Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## ZIMOWE OBRAZY



Wszyscy tęsknimy za wiosną, to prawda. Ale czyż zima nie jest piękna? Spójrzmy, ileż czaru i poezji mają w sobie te zimowe widoki. Zwłaszcza, że panowanie zimy kończy się już niedługo.

Zywność stanowi jedną z podstawowych fizycznych barier rozwoju gospodarczego. Dane statystyczne, które mówią o tym, że co pięć lat świat traci z powodu głodu tyle ludzi, ile liczy ludność Francji, a liczba osób do wykarmienia rośnie w krajach trzeciego świata co pięć dni o 1 milion znane są chyba wszystkim.



# Zywność dla 30 miliardów

Jedynie połowę racji zawiera teza, że przyczyną głodu i nędzy jest brak żywności. Głód bowiem to nie tylko kwestia produkcji, ile problem braku siły nabywczej u najbiedniejszej ludności, a więc zagadnienie dystrybucji podstawowych środków spożywczych, zarówno w skali całego świata, jak i poszczególnych krajów. Kiedy więc mówi się, że zbory w Indiach były zadowalające (1979), a część ich można było przetranszować na eksport, to dotyczy to jedynie arealu należącego do wielkich właścicieli ziemskich. Nie ma to natomiast nic wspólnego z pół milionem Hindusów, którzy mogą umrzeć z głodu na wyżynie Dekanu, podczas gdy inni bogacą się na polach Pendżabu. Naiwnością jest też myślenie o podziale tego, co Amerykanie i Europa zachodnia konsumują w nadmiarze. Operacja ta nie jest ekonomicznie możliwa, choćby z tego względu, że koszt wyprodukowania 1 kg amerykańskiego zboża jest kilkakrotnie wyższy od kosztu uzyskania tej ilości ziarna w Indiach (biorąc np. pod uwagę ilość zużytej energii i nawozów). Choć USA i Australia dysponują poważnymi nadwyżkami żywności, nie wpływa to na zmniejszenie się liczby niedożywionych.

Po części światowy problem żywnościowy wynika również z niemożliwości lub braku chęci do wprowadzenia reform rolnych i stosowania nowoczesnych form w rolnictwie. Stąd też w 58 krajach, w których mieszka 28 proc. ludności trzeciego świata, produkcja rolna w ubiegłej dekadzie nie nadążała za wzrostem liczby mieszkańców, który dla całego świata wynosił 2,6 proc. w skali rocznej. Specjaliści od spraw żywienia twierdzą, że azjatyckie zasoby ziarna przeznaczonego do konsumpcji można zwiększyć o jedną trzecią, stosując lepsze metody zbierania, luszczczenia, mielenia i magazynowania. Tymczasem jednak kilka ostatnich zbiorów w Indiach dało więcej ziarna niż były one w stanie zmagazynować. Z powodu złych warunków przechowywania (szczurzy zjadły ponad 10 proc.) i wadliwych metod dystrybucji, żywność nie dotarła do wszystkich, którzy jej potrzebowali.

W innych krajach zbyt powolny wzrost produkcji rolnej jest skutkiem niedoinwestowania rolnictwa, któremu nie daje się niezbędnego uprzywilejowania. Wiele krajów trzeciego świata dużo wydaje na rozwój przemysłu, zakup broni, budowę wielkich reprezentacyjnych gmachów. Rolnicy natomiast nie są tam zorganizowani, często nie posiadają więc możliwości wywierania wpływu na rząd, o którego istnieniu nie mają czasem pojęcia.

Główny nurt poszukiwania rozwiązań poszedł drogą intensyfikacji upraw, poprzez zastosowanie wysokowydajnych odmian zbóż. W ten sposób zrodziła się w latach sześćdziesiątych idea „zielonej rewolucji”, której realizacja miała, jeśli nie zlikwidować problemu głodu to zmniejszyć liczbę ludzi żyjących na granicy nędzy. Z perspektywy czasu wydaje się jednak, że „zielona rewolucja” odniosła tylko częściowy sukces. Choć osiągnęły samowystarczalność lub prawie samowystarczalność w dziedzinie żywności, to nie poprawiła się sytuacja najuboższych

warstw ludności — małorolnych i bezrolnych chłopów — a o to przede wszystkim twórcom idei „zielonej rewolucji” szło. Najwięcej skorzystali właściciele dużych gospodarstw rolnych, będący w stanie ponieść wysokie koszty upraw, które jednocześnie stały się bardziej opłacalne. Jeszcze raz okazało się, że problem wyżywienia to nie tylko kwestia zwiększenia zbiorów, ale także przeprowadzenie niezbędnych reform społecznych. „Zielona rewolucja” zaostriżyła więc istniejące sprzeczności ekonomiczne i społeczne w wyniku forsownej polaryzacji ludności przez masowe rugowania drobnych dzierżawców i małorolnych chłopów na korzyść burżuazji wiejskiej, spowodowała wzrost cen ziemi. Z drugiej zaś strony wzrosła zależność państw forsujących „zieloną rewolucję” od obcego kapitału.

Wielkie koncerny międzynarodowe szybko uświadomiły sobie sens doktryny „Food is power” („Żywność to władza”), rozpoczynając ekonomiczną infiltrację gospodarek rolnych krajów trzeciego świata, dążąc do długookresowego zagwarantowania sobie rynków zbytu dla stosowanych w rolnictwie środków produkcji, uzyskania monopolistycznej pozycji naukowo-technicznej w celu sprawowania kontroli nad gospodarką rolą, a w końcu osiągnięcia nadzwyczajnych zysków w wyniku ulg podatkowych i ułatwień celnych. Działalność rolą w trzecim świecie prowadzą takie znane koncerny, jak ITT, Volkswagen, Kodak czy Boenig. Powoduje ona niejednokrotnie forsowanie w wielu krajach monokultury rolnych, takich jak: herbata, kawa, pomidory i kwiaty, co zmusza rządy tych krajów do importu podstawowych środków żywnościowych, które nie są uprawiane w kraju.

„Zielona rewolucja” należy już do przeszłości. Nie ustała natomiast działalność międzynarodowych organizacji na rzecz poprawy sytuacji żywnościowej świata. Dawno już jednak zrozumiano nierealność rzymskiego wezwania Światowej Konferencji Żywnościowej z roku 1974, aby „w 1985 roku nikt nie musiał już głodować”.

Ten najambitniejszy program ludzkości jest teraz trudniejszy do zrealizowania niż kilka lat temu, głód bowiem wzrasta szybciej niż następuje przyrost ludności. Nie znaczy to jednak, że w walce z nędzą ludzką nie odnosi się żadnych sukcesów. Najważniejszy postęp w ostatnim czasie przyniosło wprowadzenie przez FAO tzw. systemu wczesnego ostrzeżenia. Zdał on pierwszy praktyczny egzamin w 1978 roku w strefie Sahelu. Dzięki dokładnej analizie i obserwacji opadów atmosferycznych i zmian klimatycznych, pracownicy FAO zorientowali się, że temu regionowi potrzebna będzie pomoc. Żeby zmniejszyć liczbę głodujących ludzi i zwierząt, dostatecznie szybko załadowano żywność na frachtowce. Najciekawsze jest jednak to, że rządy państw, którym została udzielona pomoc, dopiero dzięki ekspertom z FAO dowiedziały się o panującej w ich krajach sytuacji.

Na rzecz trzeciego świata działał również Bank Światowy. Od roku 1973 realizował on program pod hasłem „żywność dla ubogich”, zgodnie z którym za pomocą kredytów i polepszenia produkcji narzędzi rolniczych

100 mln chłopów małorolnych w krajach słabo rozwiniętych miało uzyskać możliwość podwojenia swojej produkcji do 2000 r. Okazało się jednak, że bez skutecznych przeobrażeń stosunków agrarnych, wspomniane środki kredytowe przyniosły korzyść przede wszystkim bogatym warstwom ludności wiejskiej. Pożycza się bowiem tym, którzy osiągną nadwyżki, a więc będą mogli spłacić kredyty. Wiele zależało również od rządów krajów, którym udzielono pożyczek —

niejednokrotnie pieniądze wydawano na zakup sprzętu niewiele mającego z produkcją rolą wspólnego. W coraz większym stopniu z pożyczek korzystały represyjne reżimy (Chile, Urugwaj, Filipiny), gotowe narzucić przez bank dodatkowe środki fiskalne z krzywdą dla robotników i chłopów.

Pogorszenie się światowej sytuacji żywnościowej ma zapobiec realizacji programu strategii agrarnej na trzecią dekadę rozwoju, którą ogłosi ONZ. Nad wytyczeniem tej strategii pracowało wiele organizacji. Kwestia ta znalazła się na forum obrad VI sesji Światowej Rady Żywnościowej w Aruszy. Do podstawowych postulatów rozwojowych w dziedzinie rolnictwa należą:

- osiągnięcie co najmniej 4 proc. przeciętnej rocznej stopy wzrostu produkcji rolnej, co prowadzić będzie do samowystarczalności i likwidacji głodu do roku 1990;

- ustanowienie skutecznego systemu zapewnienia dostaw żywności i powiększenie udziału wywozu rolnego z krajów rozwijających się w łącznym światowym eksporcie produktów rolnych do co najmniej 50 proc.;

- rozszerzenie reformy rolnej w celu utworzenia nowych miejsc pracy;

- rychłe zawarcie międzynarodowego porozumienia w sprawie handlu zbożem, a także zwiększenie bezpośredniej pomocy żywnościowej do wysokości 17—18 mln ton w roku 1985.

Warto zwrócić uwagę na to, że większy nacisk niż do tej pory kładzie się na odpowiedzialność za osiągnięcie tych celów samych krajów rozwijających się. Powinny one w ramach swoich systemów planowania ustalić odpowiedzialną strategię w dziedzinie żywienia i rolnictwa. W wielu komentarzach podkreśla się jednak nierealność niektórych założeń rozwojowych. Zdaniem specjalistów od spraw rolnictwa, nie jest możliwe osiągnięcie 4 proc. stopy wzrostu produkcji rolnej w ciągu najbliższych 10 lat (w ubiegłej dekadzie jedynie 19 państw trzeciego świata osiągnęło ten poziom). Zresztą i to nie zlikwidowałoby głodu. Oblicza się bowiem, że w celu wyeliminowania zagrożeń żywnościowego, należy do roku 2000 zwiększyć plony średnio o 50 proc., co umożliwiłoby zaspokojenie istniejącego popytu na żywność. Dopiero wtedy można myśleć o tym, o czym marzą fantaści: dzięki przemysłowemu pozyskaniu wszystkich niezbędnych do życia składników z wody, powietrza, głębokich warstw gleby, promieni słonecznych, zapewnić znośny poziom życia nie czterem, nie sześciu miliardom, ale 20—30 mld ludzi. Rozpoczęcie działań na rzecz takiego stanu rzeczy nie jest wcale sprawą odległej przyszłości. Pod wieloma względami przyszłość jest już teraz.

Opracował na podstawie czasopism: „Science” Nr 4, 1980, „The Economist”, Nr 2, 1980, oraz „Europa — Archiv”, Nr 2, 1980.

dr LESZEK SOBCZAK

# UZDROWISKO NAŁĘCZÓW



Park zdrojowy w Nałęczowie. Sanatorium nr 1

**N**ałęczów to nie Tatry, ale ja się tam czuję przygnieciony wielkością olbrzymów granitowych, a tu wypoczywam w naturze, która ma więcej uśmiechów serdecznych niż królewskiego majestatu, więcej dobroci niż siły" (Bolesław Prus).

Nałęczów położony jest na wyżynie lubelskiej, na wysokości 212 m n.p.m., w szerokim, malowniczym wąwozie, w dolinie rzeki Bystrej. Otaczające go wzgórze, pokryte bogatą roślinnością i lasem, osłaniają uzdrowisko od wiatrów i gwałtownych zmian atmosferycznych, stwarzając kojący, typowo nizinny klimat, charakteryzujący się umiarkowanymi temperaturami lata i zimy, małymi różnicami dobowymi temperatur i dość dużą wilgotnością powietrza. Wszystkie te czynniki, łącznie z bogactwem przyrody, stwarzają niepowtarzalny mikroklimat, sprzyjający odpoczynkowi oraz leczeniu różnego rodzaju scho-

rzeń układu krążenia. Rzadko która okolica może konkurować z niezwykle urozmaiconym krajobrazem nałęczowskim, z jego szumiącymi lipami, topolami.

Nałęczów jako miejscowość stanowi harmonijny zespół przyrody i architektury z pogranicza XVIII i XIX wieku.

O powstaniu uzdrowiska w Nałęczowie zdecydowały — znajdujące się na terenie parku — trzy źródła: „Miłość”, „Nadzieja” i „Źródło Żelaziste” — czyli „Celińskie-go”. Wody tych źródeł należą do słabo zmineralizowanych, z przewagą węglowodoru wapnia.



Grób Adasia Zeromskiego



Pijalnia wód

## Działalność lecznicza

Założycielem uzdrowiska była magnacka rodzina Małachowskich, którzy wykorzystali wspaniały klimat i szerzący się rozgłos o właściwościach leczniczych nałęczowskich wód, aby tam właśnie pobudować polskie uzdrowisko. Wybudowano więc łaźienki z pokojami gościnnymi i w roku 1821 rozpoczęto działalność leczniczą.

Nałęczów — jako miejscowość lecznicza — szybko zdobył sobie sławę. W roku 1876 trzech lekarze — dr Nowicki, Lasocki i Chmielewski, doświadczeni balneolodzy, postanowili uczynić Nałęczów wzorowym uzdrowiskiem na terenie Kongresówki. Udoskonalili urządzenia lecznicze, wybudowali piękne łaźienki i bardzo dobrze zaopatrzone Zakład Hydropatii. Dobre połączenia komunikacyjne, starannie dobierani lekarze i urok miejscowości zdecydowały, że Nałęczów coraz częściej odwiedzali wybitni artyści i literaci, nie tylko dla leczenia i wypoczynku, lecz aby pracować i tworzyć. Przyjeżdżali więc do Nałęczowa na występy artyści takiej miary, jak: Ignacy Paderewski, Wanda Siermaszkowa, Karol Szymanowski. Wypoczywali i tworzyli malarze: Jan Żyznowski, Henryk Siemiradzki, Stanisław Witkiewicz, Michał Andrioli.

## Kolonia literacka

Nałęczów, określany mianem kolonii literackiej, gościł także wielu wybitnych pisarzy, takich jak: Zofia Nałkowska, Gustaw Daniłowski, Kazimierz Gliński, Henryk Sienkiewicz — wszyscy oni odpoczywając w tej uroczej miejscowości, pozostawiali tu część swego serca i swej twórczości.

Na zawsze z Nałęczowem związał się Bolesław Prus i Stefan Żeromski. Płonem pobytu Prusa w Nałęczowie jest „Placówka”, niektóre rozdziały „Lalki” i „Emancypantek”. Najwspanialszą reklamą dla Zakładu Leczniczego i uroków miejscowości były „Kroniki Tygodniowe” Prusa.

Tu powstało także szereg utworów Stefana Żeromskiego — „Siłaczka”, „Duma o Hetmanie”, „Dzieje Grzechu”. W utworach Żeromskiego można odnaleźć właśnie realia nałęczowskie tamtych czasów.

W okresie międzywojennym działalność lecznicza prowadzona była nadal. Duże straty poniósł Zakład Leczniczy podczas II wojny światowej. Niemcy zlokalizowali w pomieszczeniach Zakładu szpital wojskowy; uciekając, zdewastowali i wywieźli urządzenia lecznicze.

W roku 1953 obiekty zakładowe przekazano ówczesnemu Centralnemu Zarządowi Uzdrowisk. Nałęczów otworzył podwoje dla pacjentów reprezentujących wszystkie klasy społeczne, a jednocześnie wkroczył w nowy, bogaty etap działalności leczniczej.

ANNA LASKOWSKA



# DZIECI — „RODZINIE”

Dzieci chętnie piszą wiersze, po prostu bawi ich układanie tzw. rymowanek. Jest to dla nich doskonała zabawa. Niemniej jednak warto poznać tę dziedzinę dziecięcej twórczości, bowiem i w niej odzwierciedla się świat dziecka — jego przeżycia, radości i smutki, ocena najbliższych, marzenia.

Prezentujemy dzisiaj poetyckie debiuty Paulinki i Anielki Szymańskich.

Anielka Szymańska lat 10



## WIZYTA BABUNI

Wczesnie wstałam, bo źle spałam,  
humor zły od rana miałam.  
Za oknami wicher wieje,  
nic miłego się nie dzieje.  
Mama krzyczy, Majka ryczy,  
pełno śmieci, brak słodyczy.  
Tu sprzątanie, tam śniadanie,  
straci ten, kto wczesnie wstanie.  
A ja właśnie wczesnie wstałam,  
bo tego nie przewidziałam.  
Nagle szmery są za drzwiami  
i ktoś stuka obcasami,  
I do naszych dzwoni drzwi...  
a za drzwiami stoisz... Ty!  
Buzia Twoja się uśmiecha,  
kto Cię nie zna, ten ma pecha.  
Znów nam figli narobiłaś,  
smacznych rzeczy nakupiłaś,  
Słodkie pączki i cukierki,  
w drugiej torbie piernik wielki.  
I już wiem, że byłam w błędzie  
sądząc, że dziś smutno będzie.

## WIECZÓR WIGILIJNY

Na choince bombki,  
cukierki, pierniki,  
pod choinką prezenty,  
na stole smakołyki:  
Tu barszcyk czerwony,  
tam różki z jabłkami  
i grzybki suszone  
pachną między nami,  
I choć wszystko nam smakuje,  
każdy na bok zerka,  
co tam dziś wystaje  
spod naszego świerka.



Paulinka Szymańska lat 7

Szary płaszcz, kapelusz, teczka,  
Szczere serce ma dla dziecka.  
Gdy mam dziadka blisko,  
Nie boję się szkoły,  
Łatwe dla mnie wszystko,  
Dzionek mam wesoły.  
Kiedy za mnie trzyma kciuki —  
Łatwiej idą mi nauki,  
Kiedy się uśmiecha do mnie,  
Wtedy miło mi ogromnie,  
A gdy na mnie krzyknie,  
Ogarnia mnie strach,  
Ale tylko tak przypuszczam,  
Bo byłyby to pierwszy raz.  
Dziadku mój, dziadku mój miły,  
Życzę ci dużo siły,  
Dużo zdrowia i radości,  
A najwięcej cierpliwości  
Dla twoich wnuczek nieznosnych,  
Kapryśnych i głośnych.

Paulinka i Anielka Szymańskie



## ZABAWY ZIMOWE

Sanki, łyżwy, narty,  
wszystko już gotowe.  
Będą żarty, będą żarty,  
bo dzieci są zdrowe.  
Na śnieg, na lód  
gromadką pójdziemy.  
Do wieczora, chociaż chłód,  
bawić się będziemy.  
A gdy zmrok zapadnie,  
do domu wrócimy.  
W naszym domku ładnie  
też się pobawimy.

## MOJ DZIADEK

Ja mam dziadka, że ho, ho!  
Rzadko ma takiego kto.



## MOJA RODZINA

Oj babciu, oj dziadku, skąd wyście się  
wzięli?  
Wyście chyba prosto z nieba nam sfrunęli.  
Gdy tata się gniewa, gdy mama się gniewa,  
od was ratunku się każdy spodziewa.  
Nikt nie ma dla nas tyle pobjaźniania, ile  
się bierze z waszego kochania.  
I kiedy ktoś chce coś pod choinkę, to  
niechby dostał taką rodzinę.  
Gdybym was więcej kochani miała, to bym  
na gwiazdkę innym dawała.  
Jednemu babcię, drugiemu dziadka,  
trzeciemu jeszcze z ciotki dokładka.  
A ja to wszystko mam tylko dla siebie,  
za co niech będą dzięki Bozi w niebie.

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## UNIA BRZESKA

Podział Europy zachodniej na kraje katolickie i protestanckie utrwalił się w czasie walk religijnych. Kontrreformacja, którą kierował papież i Habsburgowie, władający Hiszpanią, Austrią i częścią Italii zrobiła z tych krajów bastiony katolicyzmu. Częściowe sukcesy odniosła kontrreformacja we Francji i w Polsce. Papież zdołał podporządkować sobie niemal wszystkich biskupów w tych krajach. Umocniwszy wały własnej twierdzy, ruszono do ataku, aby odzyskać utracone pozycje, zajęte przez Reformację. Ponieważ zabiegi czynione na terenach całkowicie sprostestantyzowanych nie przyniosły obozowi katolickiemu większego zysku, skoncentrowano siły na likwidacji ośrodków Reformacji w krajach, gdzie ewangelicy stanowili mniejszość oraz rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę działania misyjne w Afryce, Azji i kolonizowanej całą parą w tym czasie Ameryce. Misjom poświęcimy osobne pogadanki. Dziś skupimy się na akcji katolickiej wobec prawosławia w Polsce, zakończonej Unią Brzeską.

Od upadku Konstantynopola najstarsze tereny chrześcijańskiego wschodu znalazły się w niewoli muzułmańskiej. Przygnębienie ogarnęło nawet te ludy wyznające prawosławie, które mogły nadal swobodnie wyznawać swoją wiarę. Najprędzej obudził się do życia Kościół rosyjski, który już w 1586 roku miał własnego patriarchę, rezydującego w Moskwie i Zagorsku. Najmniej aktywne było prawosławie na terenach wschodniej Polski i Litwy. Ten fakt wykorzystwała kontrreformacja katolicka. Już w czasie ekspansji ewangelickich prądów w naszej ojczyźnie, wielu panów ruskich porzucało prawosławie i przyjmowało Reformację.

Gdy Reformacja polska znalazła się w odwrocie, ruska szlachta przechodziła masowo na katolicyzm tak z prawosławia, jak też z kalwinizmu. Czyniła to nie tyle z przekonania, co wyrachowania, aby zyskać zycielskość coraz silniejszej reakcji katolickiej. Ponieważ ruscy chłopcy pozostawali wierni wyznaniu ojców, zrodziła się myśl zaniechania prozelityzmu, czyli nawracania na rzymski katolicyzm, a na to miejsce zawarcie z prawosławnymi unii. Król polski sprzyjał tak

prozelityzmowi, jak też unii, bo obawiał się wpływów patriarchatu moskiewskiego na przekonania Rusinów polskich.

Akcją zjednoczeniową kierowali ze strony polskiej jezuita, zwłaszcza słynny ks. Piotr Skarga, zaś ze strony prawosławnej biskupi ruscy Pocij i Terlecki. Mimo oporu części magnatów ruskich, zwłaszcza Ostrogskiego oraz biskupów prawosławnych ze Lwowa i Przemysła, podpisano zjednoczenie w Brześciu w 1596 roku. Powstał Kościół grecko-katolicki w Polsce, zwany też unickim, który uznał papieża za głowę Kościoła, ale zachował odrębny, starosłowiański obrządek, własną hierarchię kościelną, kalendarz juliański oraz małżeństwa duchownych. Cerkwi unickiej nie uznają dwie diecezje prawosławne: lwowska i przemyska. Przeciwników unii zwano dysunitami. Nastąpiły naciski na dysunitów, tak ze strony unitów, jak też władz polskich, a zwłaszcza Kościoła Katolickiego. Przymus zrodził ruchy obronne, dał też pretekst Moskwie do stawiania w obronie uciśnionych. Zamiast zbliżenia między narodami ruskim i polskim doszło do buntów chłopskich i wojen religijnych, a zarazem bratobójczych, których nigdy nie było między żyjącymi od stuleci w zgodzie z wyznawcami prawosławia i katolicyzmu. Rolę obrońców prawosławia zaczęli odgrywać Kozacy. Połała się krew męczeńska po jednej i drugiej stronie. Ofiarą staré padli między innymi unicki biskup Jozefat Kunczewicz i jezuita św. Andrzej Bobola.

Imion pomordowanych chłopów prawosławnych nikt nie wymienia. Przejeżdżający w tym czasie przez Polskę patriarcha Jerozolimy Teofan, wysławił dla dysunitów na metropolite Hioba Boreckiego, który odbudował hierarchię prawosławną na terenach wschodniej Polski. Wszędzie tam, gdzie rezydowali biskupi unicy, znaleźli się również na powrót biskupi prawosławni. Cerkiew unicka zaczęła słabnąć. Część wiernych wracała do prawosławia, inni przechodzili na obrządek łaciński. Rzym chcąc ratować unię wydał zakaz przyjmowania unitów do Kościoła łacińskiego.

Unia nie przyniosła pożytku ani wierze chrześcijańskiej, ani Polsce. Cerkiew unicka przetrwała jednak do dwudziestego wieku. Po drugiej wojnie światowej część unitów została wcielona do prawosławia, zaś unicy znajdujący się na terenach polskich zostali poddani w opiekę Kościołowi rzymskiemu.

Z większym pożytkiem przeprowadzono w Polsce pojednanie z Ormianami. Ormianie znaleźli się w Polsce jeszcze w XIII wieku. Zamieszkałi głównie we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. Byli zwolennikami błędów teologicznych zwanego monofizytyzmem. Monofizytyzm głosi, że Chrystus ma tylko boską naturę. Nauka katolicka podaje za prawdę zjednoczenie dwóch natur: boskiej i ludzkiej w jednej Osobie Syna Bożego — Jezusa Chrystusa. Unię zapoczątkował biskup ormiański Mikołaj Torosowicz. Ostatecznie unię utrwalił biskup Hunanian († 1715). Ta unia przyniosła pożytek tak Ormianom jak też Polakom; przy jej zawarciu żadna strona nie stosowała przemocy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### Lekarskie Bóle krzyża

„To jest kara ponoszona przez człowieka za to, że przyjął postawę pionową”. Tak nazwał jeden z uczonych niemieckich, zajmujący się chorobami kręgosłupa, występujące często bóle okolicy lędźwiowo-krzyżowej.

Jest wiele słuszności w tym żartobliwym powiedzeniu. Część lędźwiowo-krzyżowa jest bowiem najbardziej obciążonym odcinkiem kręgosłupa. W jej bezpośredniej bliskości znajduje się środek ciężkości ciała; wszystkie ruchy skłonów tułowia, pochylania się, podnoszenia ciężarów tu właśnie odbijają się najbardziej. W tym też miejscu chorzy z dolegliwościami kręgosłupa najczęściej odczuwają bóle. Dotknięci nimi ludzie uważają zwykle, że cierpią na „ischias”, co nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Inne nazwy nadawane tym bólom, to „lumbago”, zapalenie korzonków nerwowych, posttraumatyczny ból kulszowy itp.

Treść tych określeń nie jest jednoznaczna. Ich cecha wspólna jest to tylko, że określają one bóle w okolicy lędźwiowo-krzyżowej. Omówimy je tutaj pokrótce, by zorientować się w różnicach tych bólów i różnych sposobach leczenia.

Najbardziej dramatyczny przebieg ma tak zwany poststrzał, inaczej mówiąc lumbago, albo ostre zapalenie korzonków nerwowych. Ostry ból pojawia się nagle, wprost błyskawicznie, stąd nazwa niemiecka Hexenschuss, czyli „strzał czarownicy”. Bezpośrednią przyczyną bywa zwykle nieostrożny ruch, w którym biera udział mięśnie tułowia: podniesienie z ziemi ciężaru, skłon, skok, szybkie wstanie z krzesła. Ból jest bardzo silny, uniemożliwiający ruchy, nasilający się nawet przy głębszym oddechu. Dotknięcie okolicy mięśni przykręgosłupowych jest także bolesne. Chory musi leżeć. Gdyby nawet chciał chodzić, czy ruszać się, ból mu na to nie pozwoli. W ciągu kilku dni następuje stopniowe zmniejszenie się bólu, który albo całkowicie znika, albo pozostaje dłuższy czas w mniejszym nasileniu i zwykle umiejscawia się już w innym miejscu często przechodząc w ból typu rwy kulszowej, czyli ischiasu.

Ischias stanowi drugi rodzaj bólów okolicy lędźwiowo-krzyżowej. Początek może też być nagły, lecz czasem jest powolny. Charakterystyczne jest w tym przypadku bólów promieniowanie bólu do jednej, rzadziej do obu nóg, przy czym ból ten ma pewien specjalny odcień, znany każdemu choremu. Przypomina on drętwienie, uczucie powoli przepływającego prądu, przenoszące się wzdłuż nogi po tylnej powierzchni uda do dołu podkolanowego i niżej wzdłuż bocznej powierzchni podudzia do stopy.

Ból nasila się przy skłonach tułowia, przy unoszeniu wyprostowanej nogi do góry, podczas kaszlu, kichania i wszystkich czynnościach zwiększających ciśnienie w jamie brzusznej. Ischias jest chorobą bardzo przewlekłą, mającą skłonność do nawracania, szczególnie w chłodnych porach roku.

Najczęściej spotykanym rodzajem bólów okolicy lędźwiowo-krzyżowej jest połączenie obu opisanych odmian. Spotyka się więc bóle umiejscowione w okolicy kości krzyżowej, okresowo przybierające postać poststrzału, okresowo przybierające cechy ischiasu. Między okresami zaostrej choroby chory prawie stale odczuwa tępe, niezbyt intensywne bóle, promieniujące do pośladków, występujące przy dłuższym siedzeniu w niewygodnej pozycji, przy zmianie ciała z pozycji siedzącej bądź leżącej do pionowej. Wyraźnie bóle te występują na przykład rano, bezpośrednio po wstaniu z łóżka, a zmniejszają się, gdy chory „rozchodzi się”. Ten rodzaj bólów charakterystyczny jest dla przewlekłego zapalenia korzonków nerwowych.

Leczenie bólów okolicy lędźwiowo-krzyżowej zależy od przyczyny bólów. Gdy skutek urazu — przy gwałtownym ruchu, czy dźwignięciu ciężaru, wewnętrzną część tarczy międzykręgowej ulegnie pęknięciu i nastąpi tak zwane wypadnięcie jądra galaretowatego, spotykane w poststrzale, leczenie bywa często chirurg-

iczne. Oczywiście, przed operacją prowadzi się leczenie zachowawcze, ale w razie braku poprawy jedynie zabieg da wyleczenie. We wszystkich bólach okolicy lędźwiowo-krzyżowych stosuje się w leczeniu zachowawczym przede wszystkim leżenie na twardym łóżku z deskami pod materacem, czasem stosuje się także opatrunek gipsowy w celu unieruchomienia kręgosłupa, co przynosi znaczną ulgę choremu. Pozostałe środki obejmują leki przeciwbólowe i przeciwzapalne, nagrzewanie okolicy bólu rozmaitymi aparatami fizykoterapii. W niektórych przypadkach dobre wyniki daje leczenie zabiegami balneologicznymi w uzdrowiskach, ale jego znaczenie jest wyraźnie przecenione przez pacjentów.

Na zakończenie warto wspomnieć o tak zwanym „kręgarstwie”, stosowanym przez znachorów przy leczeniu tego rodzaju bólów. Ogólnie mówiąc, obejmuje ono różnorodne manipulacje na kręgosłupie, mające przywrócić prawidłowe położenie poszczególnych kręgów względem siebie; założenie takich zabiegów w zasadzie jest nawet słuszne i oficjalna medycyna stosuje czasem masaże, ale wykonywanie ich przez osoby niewykwalifikowane, często nie mające najmniejszego pojęcia o budowie anatomicznej kręgów i ich połączeń, jest nie tylko bezskuteczne, ale niekiedy wręcz niebezpieczne, grożące choremu kalectwem.

A.M.



# Rozmowy z Czytelnikami

„Interesuje mnie nie tylko Pismo św. — pisze p. Eugeniusz W. z Zark Żagania — ale także inne problemy związane z objawieniem Bożym, w tym również autentyczność ksiąg świętych. Dowiedziałem się z „Encyklopedii katolickiej”, że oprócz ksiąg Nowego Testamentu, należących do oficjalnie uznanego zbioru (kanonu) ksiąg świętych, istnieją również podobne do nich księgi apokryficzne. Wśród nich wymieniane są: Ewangelia Tomasza, Ewangelia Filipa, Ewangelia Macieja, Ewangelia Judasza Iskarioty, apokryficzna Ewangelia Jana oraz Ewangelia Bartłomieja, powstałe w czasach poapostolskich.

W związku z powyższym nasuwa mi się obawa, czy również Ewangelia Mateusza, Marka, Łukasza i Jana — należące do kanonu ksiąg Nowego Testamentu — są autentyczne. A jeżeli tak, to jakie za tym przemawiają dowody?”

Szanowny Panie Eugeniuszu! Dowodów autentyczności ksiąg Nowego Testamentu jest wiele. Najbardziej jednak zrozumiałymi są dowody czerpane z Tradycji chrześcijańskiej, której wyrazem są między innymi również pisma Ojców Kościoła. Już bowiem sam fakt, że wszystkie księgi Nowego Testamentu w całym Kościele od początku uznawano za autentyczne i należące do Pisma św., że powagą urzędową były strzeżone i jako słowo Boże stale odczytywane podczas nabożeństw, jest najpewniejszym dowodem ich autentyczności. Słusznie więc pisze św. Augustyn: „Jeśli te książki, które Kościół za apostołskie uznaje i przechowuje, które mu przez apostołów przekazane i przez narody w tak szczególny sposób uznawane były — gdyby te jeszcze nie usuwały wszelkiej wątpliwości co do prawdziwości swego pochodzenia, nie byłoby na świecie książki, o której autentyczności można być pewnym” („Przeciw Faustusowi” 32,6).

Dla usunięcia w tak ważnej sprawie nawet pozorów uzasadnionej wątpliwości, przytoczę kilka wyraźnych świadectw, zawartych w dziełach pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Na szczególniejszą uwagę przy stwierdzaniu autentyczności

ksiąg Nowego Testamentu, a zwłaszcza Ewangelii kanonicznych, zasługuje świadectwo Orygenesa (ok. 185—254). Był on najznakomitszym uczonym swoich czasów i działał w Aleksandrii, która była wówczas liczącym się ośrodkiem nauki chrześcijańskiej. Tradycja apostołska była jeszcze wtedy bardzo żywa, gdyż zaledwie wiek oddzielał go od czasu, w którym te księgi zostały spisane. Na początku swego komentarza do Ewangelii stwierdza on kategorycznie: „Z Tradycji wiem o czterech tylko Ewangeliiach, które jako jedyne w całym Kościele..., bywają bezsprzecznie za autentyczne uznawane”.

Św. Ireneusz, biskup Lionu (+ 202 r.) — którego nauczycielem był św. Polikarp, uczeń św. Jana Ewangelisty — wyraża się o autentyczności czterech Ewangelii, jako o fakcie powszechnie znanym. Pisząc bowiem o powstaniu Ewangelii, stwierdza: „Mateusz napisał swoją Ewangelię dla Żydów i to w czasie, w którym Piotr i Paweł w Rzymie głosili Ewangelię (Chrystusową). Potem Marek, uczeń i pisarz pofny Piotra, przekazał na piśmie to, czego Piotr nauczał. Podobnie Łukasz, towarzysz Pawła, Ewangelię przez niego przepowiedaną, w jedną księgę ujął. Wreszcie Jan, uczeń Pański, także... wydał Ewangelię w tym czasie, kiedy przebywał w Efezie w Azji Mniejszej” („Przeciw herezjom” 3,1). Nieco zaś dodaje: „Tak wielka jest pewność co do tych Ewangelii, iż nawet innowiercy dają o tym przychylnie świadectwo, bo każdy z nich bierze Ewangelię za punkt wyjścia dla poparcia swojej nauki” (Tamże 3,11).

Zaś św. Papiasz, biskup Hierapolis, którego działalność przypada na czasy cesarza rzymskiego Hadriana (przełom I i II wieku po Chr.), był przyjacielem św. Polikarpa i także uczniem apostołskim. On sam stwierdza, że zbadał dokładnie wiadomości odnoszące się do Osoby Chrystusa i Jego nauki. Jest przeto najbardziej wiarygodnym świadkiem, jakiego można sobie życzyć. Wprawdzie do naszych czasów dochowały się jedynie trzy fragmenty z jego pisma, ale mają one w naszej materii zasadnicze znaczenie. Jeden bowiem z nich świadczy o au-

tentyczności Ewangelii św. Mateusza, drugi potwierdza autentyczność Ewangelii św. Marka, trzeci zaś wspomina o Ewangelii św. Łukasza. Warto jeszcze przypomnieć, że już około roku 170 istniała tzw. „Harmonia ewangeliczna”, w której cztery Ewangelie (Mateusza, Marka, Łukasza i Jana) zebrane były w jednolitą całość.

Nawet błędnowiercy pierwszych wieków chrześcijaństwa (co również warto odnotować) nie kwestionowali autentyczności czterech Ewangelii. Co więcej, sami oni przytaczają w swych dziełach wyjątki z Ewan-

geli kanonicznych. Również pogański filozof Celsus (żył w latach 115—140), znany jako zażarty wróg chrześcijaństwa, w swoim dziele „Prawdziwe słowo” uznaje Ewangelie jako „pismo uczniów Jezusa”, zaś dla ośmieszenia chrześcijaństwa powołuje się na księgi Nowego Testamentu. Sądzę, że te dowody powinny usunąć wątpliwości.

Serdecznie Pana pozdrawiam w Chryście oraz życzę wiele duchowego pożytku z lektury Pisma świętego.

DUSZPASTERZ (J.K.)

## RODZINA — W RZEźBIE LUDOWEJ



„Rodzina” — rzeźba w drewnie Jerzego Kaczmarka (woj. sieradzkie)



„Macierzyństwo” — rzeźba Stanisława Korpa z Rudy (woj. sieradzkie)

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemiątkowska (korektor).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 52 zł, półrocznie 104, rocznie 208 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleciodawców indywidualnych i o 100% dla zleciodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Zam. 85. L-99.

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI



— Jedyna moja, złota, najdroższa, nie zaprzeczaj, nie wypieraj się... kochasz mnie... powiedz, chcę, byś mi to powiedziała!...

Stefcia słabła. Nazbyt silnie kochała, by móc się oprzeć. Świadomość jego uczuć, niski, nabrzmiąły miłością głos odurzył ją. Przymknęła powieki oczarowana, uniesiona szczęściem w jakieś niezbrane krainy. Otaczała ją przestrzeń jasna, ze złotych gwiazd utkana, pełna wroni i cichej a świetnej muzyki. Nie umiała się bronić nawet wtedy, gdy on energicznym ramieniem otaczał ją delikatnie, pieszcząc. Przygarnął ją do siebie i cicho złożył jej głowę na swej piersi.

Stefcia trwała w odrętwieniu.

Waldemar odsunął jej czapeczkę z czoła i zanurzył usta w jej włosach.

— Szczęście moje! ptaszyno moja! — mówił w uniesieniu — powiedz, że kochasz.

Nagłym ruchem przytuliła się do niego, szczęśliwa, niemal nieprzytomna z rozkoszy.

— Kocham!... tak... kocham! — wyszeptala z głębi udręczonej duszy.

— Moja ty! moja!..

Cisnął ją do siebie, jej usta, oczy, włosy okrywał bezpamiętnymi pocałunkami.

Długa, rozkoszna chwila czaru, niezemskiego upojenia zawisa nad nimi. Wszystko, co świat posiada najpiękniejszego, mieści się w takich momentach. Taka uroczystość duchowa, w połączeniu z namiętnością, przewyższa wszelkie uroczystości ziemskie.

Takie chwile stworzone być muszą przez aniołów; są zbyt czarowne.

Waldemar pieścił Stefcię, tulił, szeptał najczulsze, kochające słowa. Miał ją nareszcie, tę upragnioną, jedyną.

— Będiesz moją żoną... moja na wieki — powtarzał.

Stefcia drgnęła i rzekła bezmiernie smutnym głosem:

— Kocham pana nad życie... ale... żoną nie będę nigdy.

— Dlaczego, jedyna. Co mówisz?

— Bo to niemożliwe! pan jesteś magnatem... to... to nie dla mnie!

— Ależ, na Boga, nie rozmyślaj o podobnych rzeczach, droga moja! Kochamy się — to dosyć, to decyduje o wszystkim. Jesteś moja i nie pozwolę ci wyrwać sobie nikomu. Sfera nie wzbroni nam szczęścia, bo nie wyrzeknę się ciebie, jedyna. Mój dziadek mówił kiedyś to samo swej narzeczonej, ale on był w innych warunkach, bo o dziesięć lat ode mnie młodszy, więc mniej odporny na wpływy rodziny. A może był słabszy? Proszę cię, ukochana, zaniechaj podobnych myśli, ufaj mi, ja cię nie zawiodę. Będziesz bardzo szczęśliwa, tylko wierz w szczęście.

Stefcia wysunęła się z jego objęć.

— Ja pańską żoną? Czy to możliwe? W tyle szczęścia nie wierzę!

Waldemar tulił ją do siebie z promiennym uśmiechem.

— Zobaczysz, jedyna! zobaczysz! wszystko, co nam stanie na przeszkodzie, zgnicie, zdepczę, a ciebie mieć muszę!

— Ale ja nie chcę być zakatą w waszej rodzinie. Pana by zagryźli, zadreńczyli. Ja nie chcę tego dla pana, bo go kocham. Ja i tak za długo byłam wśród was. Kochając pana od dawna, czemuż od razu nie uciekałam? Żyłam jak we śnie, bez zastanowienia, a teraz już... nie zapomnę!

Zaczęła znowu płakać.

— Uspokój się, dziecko! — mówił Waldemar tuląc ją do piersi. — Stefciu, złota moja, nie powinnaś tak mówić, skoro kochasz. Zostaniesz moją żoną, którą wszyscy muszą szanować, będziesz ordynatową Michorowską i na tym stanowisku przy mnie nic ci nie grozi. Jestem pewny, że przeciwko tobie, jako mojej żonie, nikt głośno szemrać nie będzie śmiał, a ciche mrużenia nas nie obchodzą. Ptaszyno najdroższa, prędzej zginę, niż cię porzucę! Wierz mi.

Przycisnął usta do jej ust. Jego wąsy muskały ją w policzek, gorący żar oddechu odurzył Stefcię aż do utraty zmysłów.

— Powtarzam ci, droga moja: twój Waldy nie zawiedzie, tylko mu zaufaj zupełnie. Przyjdzie czas... pojedę do Ruczajewa i zabiorę cię. Wówczas podasz mi samą rękę na całe wspólne istnienie. Fragnę twego szczęścia i zwalczę przeciwności, gdyż inaczej miałbyśmy obcy zwichnięte życie. Moja ty mimożo! Od dziś jesteście narzeczeni i proszę, bądź spokojna.

Wjechali w obręb dworca Przeraziłowy gwizd parowozu wyrwał ich z upojenia. Karetka stanęła, pociąg już był na stacji.

Ruch, gwar, zamieszanie.

Ordynat umieścił Stefcię w osobnym przedziale i wysłał telegram do Ruczajewa. Jur zajął się rzeczami. Pozostało jeszcze kilka minut do odejścia pociągu.

Stefcia drżała febrycznie. Waldemar ścisnął jej rękę.

— Do widzenia, ukochanie moje! Spodziewaj się mnie w Ruczajewie i ufaj! Zrobisz wszystko dla naszego szczęścia. Jesteś dla mnie jedyną!

Rozległ się trzeci dzwonek. Stefcia krzyknęła głośno.

Waldemar porwał ją w ramiona i gorąco ucałował jej splakane oczy. Brwi miał ściągnięte i wielkie poruszenie w twarzy. Usta mu drżały.

Stefcia wyrwała mu się z objęć. Do przedziału weszła jakaś starsza i dystyngowana kobieta. Waldemar obrzucił bystrym spojrzeniem sympatyczną twarz przychylej. Znal ją z widzenia, była to ohywatelka z okolic Obronnego.

— Skłonij się z wytworną grzecznością.

— Opieczę szanownej pani polecam moją narzeczoną. Jestem ordynat Michorowski.

Zdziwiła się mocno, ale natychmiast z uśmiechem podała mu rękę, mówiąc swe nazwisko.

— Niech pan będzie spokojny. Jedziemy z panią w jedną drogę, zaopiekuję się nią aż do mej stacji.

Waldemar podziękował, uściśnął rękę Stefci i wybiegł z wagonu.

Pociąg ruszył.

Ordynat, idąc przy oknie, gdzie stała Stefcia, uniósł z głowy futrzaną czapkę i posłał pieszczące słowa za bladą twarzą dziewczyny, nękającą na tle szyby w natłoku wagonów. Pociąg wypadł poza stację, na księżycowej, błękitnej przestrzeni toczył się szybko, turkotał, opasany zbitym wałem dymu.

Waldemar doszedł do pompy stacyjnej, stanął i patrzył na oddalającą się masę, lewit uchem silniejszy, to słabszy turkot kół, z dziwnie rzewnym uczuciem.

— Przyjadę po ciebie niedługo, mój ty ptaku złoty! — rzekł prawie głośno.

Siał dotąd, aż ciemna plamka pociągu wsiąkla w błękitną sadz księżycą, po czym zawrócił.

— A teraz do walki! — zawołał.

W sali hufelowej zatrzymał go ukłonem zawiadowcy stacji.

— Bardzo przepraszam pana ordynata, że wcześniej nie złożyłem mego uszanowania. Czy to odjechała panna Rudecka?

Waldemar podał mu rękę.

— Tak, panie, moja narzeczoną pojechała do rodziców.

— A-a-a!...

Urzędnik tak się zdziwił, że nie zdobył się już na żadne więcej słowo, zapomniał nawet o obowiązującym powinszowaniu.

Waldemar nie dał mu na to czasu, pożegnał go natychmiast.

Strzelec Jur, przechodząc obok, usłyszał zdumiewającą wieść i również odstąpił.

— Fedać karetę! — rzekł do niego Waldemar.

— Czy do Siedkowiec, jaśnie panie? — spytał Jur stojąc przy drzwiczkach.

— Do Głębowicz.

Pojechali.

Waldemar zdjął czapkę i rozpiął futro.

Nездziami wchłaniał delikatny zapach perfum Stefci, pozostały w karetce.

## XI

W Chronnem księżna Podhorecka siedziała w swym gabinecie zamyślona. Głoczenie odpowiadało wyniestej i poważnej postaci właścicielki. Pokój, obity ciemnym adamaszkami, pełen mrocznych tonów, przypominał komnaty matron polskich w staroświeckich zamczyskach.

Długi mahoniowy fortepian, przykryty makatą, ciężkie meble, stare koronki w oknach i kilka wypłowiałych portretów dopełniało całości. Przy oknie stał olbrzymi, rozłożysty fikus, niżej parę potężnych kaktusów. Gdański zegar tykał poważnie. Na wprost kłęcznika wisiał duży portret młodej przystojnej kobiety w białej sukni i klejnotach. Na kolanach trzymała dwuletniego chłopczyka w aksamiłnym ubraniu z koronkami. Była to córka księżnej, Elżbieta Januszowa Michorowska, ordynatowa głębowicka, z synem Waldemarem. Dziecko miało długie loki i twarzączkę nie tyle piękną, ile już wyrzysną. Po bokach portretu wisiały dwa inne. Jeden przedstawiał zmarłego ordynata Janusza, drugi obecnego, Waldemara. Janusz przypominał typ Michorowskich z rysów, oczy miał matki, Francuzki, duże, czarne, palące, podobne do oczu pani Idalii, ale większe i miłsze w wyrazie; twarz piękną i bardzo łagodną. Waldemar, sportretowany w czasie, kiedy obejmował ordynację, miał w szarych oczach figlarne błyski. Zagięcie brwi i pewien rys w twarzy wskazywał niezłomną energię.

Księżna siedziała na staroświeckiej sofie przy okrągłym stole, zarzuconym mnóstwem drobniaków przygotowanych na Gwiazdkę dla biednych dzieci. Leżało tam pełno gotowych ubrań, sukmanek, czapeczek wełnianych dla niemowląt, kraśnych spódniczek, chustek i paciorków. Były tam trzewiki i małe włóczkowe trepki obok różnych zabawek i laskoci.

